№ 99. Dąbrowa Górnicza, Sobota 25-go Września 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 24 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Postępy nad Dźwiną.

Zacięte walki na Polesiu i Wołyniu.

Ponad 1,500 Moskali do niewoli.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na północnym wschodzie nie nastąpiła wczoraj żadna zmiana. W Galicyi wschodniej panuje spokój. **W okolicy Nowoaleksinca i nad dolną Ikwą** przyszło do zaciętych bojów. W wymienionym odcinku Moskale z wielkim nakładem artyleryi w szeregach 11-rzędowych zaatakowali nasze linie. Zostali jednak **wszędzie z bardzo ciężkiemi dla siebie stratami odrzuceni, przyczem kontratak naszych wojsk wydarł im jedną pozycyę na wzgórzu. Jedna baterya rosyjska została zupełnie zniszczona ogniem naszej artyleryi.** Na stosunkowo wąskim polu walki **11 oficerów i 300 żołnierzy** rosyjskich wpadło w nasze ręce. Podobnie nie powiodły się próby nieprzyjaciela przekroczenia dolnej Ikwy.

W okolicy **na północny zachód od miejscowości Kołki nad Styrem** konnica nasza wypędziła wroga z kilku miejscowości.

Wojska austro-węgierskie, walczące **na Litwie**, zyskały w pościgu za nieprzyjacielem dalej na przestrzeni.

Na granicy włoskiej.

Na froncie zachodnio-tyrolskim nasi strzelcy krajowi wypędzili nieprzyjacielskich alpinów ze szczytu Albiolo na północ od przełęczy Tonale. Na wyżynie Vielgereuth atak kilku kompanii włoskich i na północny zachód od Monte Coston odrzucony. Około 1,000 Włochów, którzy posuwali się stokami Monte Piano ku naszym pozycyom, zmusiliśmy do odwrotu ogniem naszej artyleryi. Na granicy karynckiej nie powiodły się próby ataków nieprzyjacielskich na szczyt Cellon po wschodniej stronie przełęczy Plöcken. Na froncie Pobrzeża odbywały się wczoraj tylko walki działowe. Ogólne położenie niezmienione.

Od strony Serbii.

Na południowo - wschodniem bojowisku dzień wczorajszy minął bez zdarzeń istotnych. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Czynność artyleryi i lotników wzmogła się na całym froncie. **Angielski latawiec został zestrzelony na wybrzeżu,** kierownik wzięty do niewoli.

Postępy nad Dźwiną.

Przed Dynaburgiem na północny wschód od Smeliny wzięliśmy szturmem dalsze pozycye rosyjskie. Około 1,000 Moskali wzięliśmy do niewoli.

Na Litwie.

Nasze siły **pod Wilejką,** stojące na skrzydle cofających się wojsk rosyjskich, znajdują się w walce. Silne ataki rosyjskie miały na jednem miejscu przejściowe powodzenie.

Przy tej sposobności straciliśmy kilka armat, których obsługa wytrwała do ostatniej chwili.

Front, silnie naciskający ustępującego nieprzyjaciela, **przekroczył Soły, Olszany, Trąby, Juraciszki, Nowogródek. Opór nieprzyjaciela został złamany na całym froncie przez grupę armii ks. Leopolda bawarskiego. W pościgu dotarliśmy do odcinka rzeczki Serwecz powyżej Korelicz jakoteż do odcinka Szczary na północny wschód od Kruszyna.** Dalej na południu trwają walki z nieprzyjacielskiemi strażami tylnemi. **100 Moskali i 3 karabiny maszynowe** wpadło w nasze ręce.

Wysunięte oddziały na półn. wschód i na wschód od Łohiczyna cofnęły się przed oskrzydlającym atakiem rosyjskim poza Kanał Ogińskiego i Jasiołdę, wiodąc przytem ze sobą **2** oficerów i **100** pojmanych Moskali.

Ponad 12 miliardów pożyczki.

BERLIN 24 września (T. B. K.). Wpisy na trzecią pożyczkę wojenną **przekroczyły sumę 12 miliardów marek.**

OBAWA O GŁÓD W PETERSBURGU.

KOPENHAGA 24 września (T. B. K.). Według pisma „Riecz" **brak środków żywności w Petersburgu** zaostrza się wskutek przerwy na głównej linii kolejowej. Środki żywności, nagromadzone na miejscu, **wystarczą już tylko na jeden tydzień.**

Odbudowanie Kraju.

(Dokończenie.).

Jeśli zrządzeniem Boskiem nic nie pozostało z kościoła, budujmy na tem samem miejscu nowy kościółek, który będzie świadczył o naszym duchu czasu, jak tamte. Jeśli się znaczne części dawnego kościoła zachowały, niechaj ona zostanie jako święta pamiątka męczeństwa naszych czasów. Nowy kościół budujmy opodal, do niego możemy we wnętrzu wbudować części starego kościoła, co zdolny utalentowany architekt łatwo przeprowadzi. Na szczęście niewiele tych kościołów postradaliśmy, ochroniło je otoczenie domostwami, z poza których zbytnio nie wyrastały.

Za to jakby ręką Bożą zniesione zostały te właśnie świątynie, które modą ostatnich czasów, w pseudogotyckie formy odziane, strzelistemi wieżami daleko w okolicy jako cel służyły. Dla panów architektów o wątpliwym talencie styl ten pseudogotycki był arcywygodny, oni go do nas przeszczepili. Nie potrzeba bowiem wysilać umysłu, wzory są gotowe. Jak łatwo ubierać kłamstwem pseudosztuki, gdzie wszystko sztuczne i kamień i cegła, szkło, metal, rzeźba u sztukatera gotowa, bo na tysiące ta sama. I okazały się owe kościoły dla nieprzyjaciela dobrym punktem obserwacyjnym i sygnałowym, a przeto i celem najlepszym dla armat.

Z tych smutnych wypadków możemy wyciągnąć naukę, że ponieważ kościół buduje się nawet nie na kilka pokoleń ale na całe stulecia, i że ludzkość bez wojen ostać się nie może, więc kościoły nie powinny stawać się punktem wygodnym dla celu. Skromne nie opatrzone strzelistemi wieżami pseudogotyku, niechaj nie wieże, ale modlitwa ku niebu strzela.

I tutaj, budując nowy kościół, należy się zachować, jak wobec starych kościołów, wzywając rady i pomocy ludzi i instytucyi kompetentnych. Mamy liczne plany pięknych kościołów, zaprojektowane przez zdolnych architektów, ogłaszane w „Architekcie". Z budowlami gmachów publicznych, jak: ratusze, szkoły, kółka rolnicze i t. p. na razie, choć rok, wstrzymać się należy.

Gdy już plan gotowy i wiemy, gdzie ma stać szkoła, kościół, ratusz lub dom gminny i t. p., następuje najtrudniejsza część t. j. przystąpienie do budowy. Kłopot wielki, bo brak kapitału, rąk do pracy, brak także materyału. W takiej biedzie, gdy niema gdzie głowy złożyć, musi iść swój do swego, musi się działać wspólnemi siłami. Wspólność taka, takie zrzeszenie, czy kooperatywa łatwiej uzyska zapomogę czy pożyczkę, sprowadzi robotników choćby zdaleka, a materyał nie tylko taniej otrzyma, bo zakupi pod kontrolą w wielkich ilościach, ale właśnie z powodu tej kontroli może kupić wszystko w dobrym gatunku. Budulec czy to drzewo, kamień, cegła czy dachówka, powinien być miejscowy lub z niedaleka sprowadzony, aby nie podnosić ceny. Wspólnie wystarać się można o opusty kolejowe.

Tam, gdzie bieda, gdzie pobojowisko, jak pasożyty rzucają się stada czarnego ptactwa na żer. Temi pasożytami będą pośrednicy, przedsiębiorcy z pod ciemnej gwiazdy, komiwojażerowie z eternitami, arbitami, aby ostatek naszej gotówki wydrzeć. Zatem ostrożnie, nie dać się złapać na lep pięknych słówek, obiecanek, obrazków, zachwalań, opustów, spłat, ale naprzód poradzić się własnego rozumu, co najlepszy przyjaciel; potem zasięgnąć rady ludzi bezstronnych, księdza, lekarza, sędziego, a także uciec się do władz o poradę.

Wytyczną przy budowie własnego domu musi być polskość tego domu. Ogólnie określić ten swojski charakter nie da się wcale. Ale każdy snadnie odczuje, gdy się rozejrzy po okolicy, które z pięknych domostw najlepiej pasują do krajobrazu, które są swojskie, które zaś jako przybłędy z dalekich krain nam są obce. Naogół unikać należy wszelkiego rodzaju ozdób, które za tanie pieniądze nasyłają nam sąsiedzi, więc sztukateryi, kolorowych płyt na dachy, rzeźb, błyszczących kul. Ozdobą przecież będzie ganek, z ładnymi ciętymi słupkami; starych wzorów mamy tu wszędzie dużo; okiennice z wyciętemi otworami w kształcie serca lub księżyca, pazdur lub koniki na szczycie dachu i wiele innych ozdób i wzorów w okolicy znajdziemy pod dostatkiem. W ten sposób z myślą o narodowej sprawie odbudujemy własny dom i kraj.

Wiedeń, wrzesień 1915 r.

Dr. Stanisław Goliński.

LEON RYGIER.

Jutro poezyi polskiej.

W dniu wzięcia Wilna, w setną rocznicę wstąpienia do Akademii Wileńskiej Adama Mickiewicza.

III.

Przezwyciężenia dekadentyzmu polskiego, którego najwyższym wyrazem artystycznym był w poezyi naszej Stanisław Przybyszewski, dokonał już w początkach bieżącego stulecia Wyspiański. W „Legionie" wystąpił on nie przeciwko Mickiewiczowi, jak to mylnie interpretuje ogół czytający, lecz tylko przeciwko tej legendzie o nim, jaka dogadzała bierności i azoizmowi „Młodej Polski". Wypowiadając w imieniu młodego Konrada („Wyzwolenie") walkę Geniuszowi, prowadzącemu naród do grobów wawelskich, pragnął on zwycięstwa czynników aktywnych, twórczych, przyszłościowych nad sennemi, trumiennemi, zapatrzonemi biernie w przeszłość marzeniami o wielkości umarłej. Chciał ażeby poezya nie była tyranem życia, ale przeciwnie, tyrteuszową pieśnią, wiodącą do walki o „żywota prawo". Chciał dać w ręce narodowi „złoty róg", grający surmę wojenną, pobudkę bojową, i wytrącić drewniane patyki z rąk Chochoła, symbolu apatyi i zwątpienia. Ale tragedya jego było, że on, Konrad nowoczesny, nie mógł nigdy z desek sceny teatru krakowskiego zstąpić na arenę czynu, inaczej, że żył w epoce, rozumiejącej poezyę wyłącznie jako „czystą sztukę". Tragedyę tę dzielili z nim najlepsi pisarze współcześni. Niedarmo w „Kniaziu Patiomkinie" Miciński dzieli społeczeństwo na dwa typy: filistrów i zatraceńców, i skarży się na brak istotnego rewolucyonizmu, tworzącego przyszły ustrój moralny i państwowy.

Niedarmo Żeromski w „Róży" pluje w twarz tłumowi snobów, który, bawiąc się w salonie warszawskim, wita ukazujące się na estradzie upiory rewolucyi okrzykiem: „Policya". Niedarmo w „Urodzie życia" załamuje ręce nad okrutną samotnością tych, którzy przystępują do wielkiego dzieła budowania Polski niepodległej. Niedarmo Strug odwraca się od filisterskiego tłumu i bohaterów swoich szuka wśród „ludzi podziemnych"; niedarmo wreszcie ten najukochańszy może dzisiaj z naszych pisarzy, ułan Sieroszewski, „gorączka, rwący się ciągle na czoło i na szpicę", wolał pisać o Jakutach i Chińczykach, niż brukać swe szlachetne ręce rozgrzebywaniem domowego śmietnika. W złej chwili los im kazał żyć i tworzyć w Polsce... I dlatego w pieśni ich raz po raz odzywała się nuta rozpaczy, jęk bolesnego wstydu, szloch łamiącego ducha zwątpienia.

Ale oto niespodzianie przyszły inne czasy. „Sen o szpadzie rycerskiej" zmienił się w cudn ajawę. Sieroszewski, Daniłowski, Strug, Orkan, Chojnowski, Wieniawa-Długoszowski, Kaden z rycerzy pióra stali się żołnierzami legionów polskich. Inni, którym albo wiek, albo stan zdrowia nie pozwala na wstąpienie do służby wojskowej, walczą mężnie słowem, oddają w ofierze ukochanej ojczyźnie to, co posiadają najdroższego: myśl swą, uczucie, wiedzę, talent. Serca uderzyły do wtóru szpadom. Poezya nasza wstąpiła w nową fazę, w fazę harmonii między słowem a czynem. I dlatego bez żadnych uroszczeń do jasnowidztwa, poprostu na zasadzie logicznego rozumowania, ośmielam się powiedzieć wielkie słowo: wojna obecna jest początkiem gruntownego odrodzenia poezyi polskiej, nowego jej Wieku Złotego.

Żywioł polski na Litwie.

W roku ubiegłym ukazała się w Warszawie niezwykle interesująca broszura Edwarda Maliszewskiego p. t. „Polacy i polskość na Litwie i Rusi". Statystykę swą oparł autor na materyałach Leona Wasilewskiego, Piotra Żubowicza i Joachima Bartoszewicza, uzupełniając ją własnemi uwagami. W całości dał obraz bardzo interesujący i szczegółów godny podkreślenia dzisiaj ze względu na wielką aktualność tej kwestyi.

Rozpoczyna autor od gub. wileńskiej, w której obliczenie ludności polskiej wobec fałszywych cyfr oficyalnych napotyka na poważne trudności. Można bowiem przypuścić, że prawie połowę katolików, zapisanych w urzędowych obliczeniach, jako Białorusinów, należy uznać za Polaków. Według spisu z roku 1909 gubernia wileńska, licząca ogółem 1,755,328 mieszkańców, miała 26,5% Polaków, 43,1 Białorusinów, 13,3 Litwinów, 12,7 żydów, 4 Rosyan. Z większej własności ziemskiej zaś na 1,861,524 dziesięcin 1,124,122 należy do Polaków, czyli 60,3%. Główne miasto Wilno ma 53,5% elementu polskiego i mimo narzuconego pokostu rosyjskiego pozostało polskiem.

W gubernii kowieńskiej według spisu z r. 1897 miało być na 1,544,564 mieszkańców 1,108,303 katolików, 212,869 żydów, 69,619 protestantów etc., według narodowości zaś 1,019,744 Litwinów czyli 66%, 139,618 Polaków, 212,028 żydów etc. Ponieważ atoli spis odbywał się tendencyjnie na niekorzyść Polaków, dlatego autor podwyższa tę cyfrę na 177,416, czyli 11,4%. Z przyrostem naturalnym, jeden procent rocznie, należy dodać 21,188 dusz, czyli w r. 1909 było w gubernii kowieńskiej 198,704 Polaków. Większa własność ziemska niemal w dwóch trzecich należy do Polaków. Razem z drobniejszą własnością w roku 1905 należało do Polaków 891,724 dziesięcin.

W gubernii grodzieńskiej przeważa ludność białoruska. W ogólnej liczbie 1,603,409 mieszkańców naliczono urzędowo 43·97% Białorusinów, 22·61 Małorusinów, 17·37 żydów, 10.08 Polaków ect. W rzeczywistości w wielu okolicach ludność, mówiąca gwarą polsko-białoruską, uważa się za Polaków, a w r. 1906 wysłano z pow. sokulskiego petycyę o wykłady polskiego w szkole, jako języka ojczystego dzieci, zaopatrzoną 15 tysiącami podpisów. Tymczasem urzędowo naliczono w tym powiecie.... 1.273 Polaków. Dlatego połowę katolików, zapisanych urzędowo za Białorusinów, należy uznać za Polaków, a wówczas Polacy stanowić będą 17%, w cyfrze 273,121, obecnie z przyrostem naturalnym 305,496.

Konfiskaty ziemi po latach 1831 i 1863 wydarły wiele ziemi z rąk polskich, ale mimo to pozostaje dziś jeszcze w naszem ręku w gubernii grodzieńskiej 568,891 dziesięcin, czyli 43·12 procent ziemi.

W gubernii mińskiej według spisu z r. 1909 było 2,666,312 mieszkańców, a w tem 274,562 Polaków. W samym Mińsku na 93,112 mieszkańców jest 19,263 Polaków wobec 52% żydów. W roku 1905 miało być według obliczenia urzędowego 49·5 własności w ręku polskiem, lecz potem zmniejszyła się ta przestrzeń przez liczne sprzedaże.

W gubernii mohilewskiej jest według „Gońca wileńskiego" na 1,686,764 mieszkańców około 61 tysięcy Polaków. Ziemi jest w ręku polskiem tylko 611,000 dziesięcin, czyli 27·9%.

Gubernię witebską zamieszkują Białorusini, Łotysze, Polacy i Rosyanie, co utrudnia obliczenie ludności według przynależności narodowej. W r. 1897 na 1,470,828 mieszkańców było 120,669 Polaków, zaś z przyrostem naturalnym 141,861 w chwili obecnej. W t. zw. Inflantach polskich procent ludności polskiej jest dość poważny, w innych częściach mały. Własność prywatna ziemska wynosiła w roku 1897 w rękach polskich według obliczenia urzędowego 78·7 procent w cyfrze 710 tys. dziesięcin.

Z gubernią witebską sąsiaduje przez Dźwinę Kurlandya, w której mamy dwa środowiska polskiej osiadłości, na zachodzie Połągę, własność hr. Tyszkiewicza, i powiat bukszteński na wschodzie, gdzie w r. 1897 na 66,461 mieszkańców miało być 28·6% Łotyszów, 17·3% Białorusinów, 17·2% Polaków ect. Polaków naliczono wtedy w całej Kurlandyi 19,688, a w sąsiedniej gubernii Inflanckiej 15,132.

Ogólna liczba Polaków na Litwie wynosi zatem w r. 1909, według autora 1,448,549, a zaczem z przyrostem naturalnym daje to obecnie około półtora miliona. Ziemię obliczano w r. 1897 na 5.172 tysięcy dziesięcin. Odrachowując 172 tysiące na straty, wyrządzone przez sprzedaże od tego czasu, otrzyma się około 5 milionów dziesięcin, pozostających jeszcze w ręku polskiem.

Do cyfr tak wymownych nie trzeba długich komentarzy. Świadczą one wymownie o znaczeniu elementu polskiego w tych obszarach.

Niemiecki miesięcznik o Polakach.

Aktualność, z jaką kwestya polska stanęła na widnokręgu wypadków europejskich, znajduje coraz żywszy oddźwięk w prasie i opinii niemieckiej. Błyskawiczny rozwój operacyi wojennych i świadomość, że załatwienie sprawy polskiej—jakiemkolwiek ono będzie, musi się stać kluczem i podstawowym problemem warunków pokoju, mnoży w miarę zbliżającego się rozstrzygnięcia wojny objawy zainteresowania dla Polski i Polaków we wszystkich dziedzinach publicystyki niemieckiej, zarówno w literaturze politycznej, jak w prasie codziennej i peryodycznej. Dziś właśnie, gdy Rosya jest już wyrzucona po za ostatnie krańce Królestwa i gdy znamienne dla Polski słowa padają z trybuny kanclerskiej niemieckiego parlamentu, nabiera może szczególnego znaczenia sierpniowy zeszyt poważnego miesięcznika społeczno-politycznego „Der Panther", wychodzącego w Lipsku pod redakcyą Arela Hipke, poświęcony prawie wyłącznie polskim sprawom politycznym, ekonomicznym i literackim doby ostatniej. Zawarte w tym zeszycie prace i artykuły wybitnych polskich publicystów dowodzą, że miesięcznik ten stara się informować swych czytelników z najlepszego źródła. Zeszyt ten wypełniają następujące artykuły:

Prof. W. Jaworski prezes Nacz. Komitetu Narodowego: „Wojna obecna a kwestya polska". W zasadniczym tym artykule rozwija autor pro-

W rocznicę wymarszu Kompanii śląskiej Legionów Polskich.

W dniu 21 września minął rok, jak kwiat młodzieży polskiej ze Śląska z karabinem na ramieniu wyruszył na bój z Moskalami. Wyjechał... do Mszany Dolnej... do Legionu wschodniego, aby tam — zaraz na wstępie — dać dowód wielkiego wyrobienia, karności żołnierskiej i niczem nie dającej się zamącić wierności i miłości Ojczyzny. Wśród ogólnego zamętu i demoralizacyi, które wkrótce spowodowały rozbicie legionu wschodniego i rozproszenie 7000 żołnierza, oddział śląski sam jeden zachował swą całość i prawie nieuszczuplony dał początek wsławionej później swymi bohaterskimi bojami brygadzie karpackiej. Kompania 3 pułku I Legionów polskich składa się niemal wyłącznie ze Ślązaków. Organizatorem oddziału był dyrektor polskiej szkoły wydziałowej w Cieszynie, obecnie oficer legionowy, ob. Hieronim Przepiliński, o którym koledzy nie mówią nigdy inaczej, jak „szlachetny", a żołnierze nazywają go „ojcem". Instruktorem wojskowym był c. k. porucznik Bulewski, człowiek niezłomnych zasad i wzorowy żołnierz, komendantami zaś: profesor gimnazyum polskiego w Cieszynie p. Feliks Hajduk, marzyciel, który mimo ciężkiej choroby nie wahał się pójść ze swymi chłopcami w pole i wytrzymał tam jako podporucznik najcięższe miesiące zimowe, oraz ubóstwiany przez wszystkich dla swej łagodności i sprawiedliwości, a jednak bohater w każdym calu porucznik, przedtem nauczyciel ludowy na Śląsku w Suchej, ob. Jan Łysek.

Aby uczcić pamiątkę wymarszu oddziału śląskiego, a zarazem pamiątkę powstania Legionów polskich i Naczelnego Komitetu Narodowego odbył się staraniem Sekcyi śląskiej N. K. N. w Bogumińie-Dworcu uroczysty wieczorek. Olbrzymia sala restauracyi Zankera zapełniła się po brzegi ludem robotniczym i inteligencyą miejscową. Na program wieczorku, z wielką starannością przygotowanego przez kierownika miejscowej polskiej szkoły p. Andruszewskiego, a przez wszystkich wykonawców bez zarzutu i z pietyzmem przeprowadzonego, składały się: Słowo wstępne. Wieniec pieśni polskich, obrazek sceniczny „Carscy bohaterowie", Pogrzeb ułanów Wąsowicza, Kucie kos i żywy obraz: „Polska zmartwychwstająca".

Poseł do austryackiej Rady państwa, delegat Departamentu wojskowego, a zarazem członek Naczelnego Komitetu Narodowego, ob. Tadeusz Reger wygłosił na wieczorku następujące przemówienie:

„Od upadku ostatniego powstania w r. 1863 naród polski jako całość błądził manowcami... Był, jak człowiek krótkowidzący bez okularów, jak chromy bez kuli. Dopiero Legiony i Naczelny Komitet Narodowy ożywiły w nim myśl polityczną, natchnęły go nową nadzieją i energią życiową.

Po roku 1863 Polak, żołnierz urodzony, ujrzał się nagle bez broni, bez wodzów, bez haseł bojowych... Rycerz, który wieki całe stał na straży Europy i cywilizacyi świata przed zalewem pogaństwa i barbarzyństwa wschodniego, rycerz świetny i skrzydlaty, który piersią zasłaniał pod Cecora i pod Wiedniem chrześcijaństwo przed Turkami i Tatarami,—bohater i zwycięsca 100 bitew napoleońskich,—Polak wieczny rewolucyonista, który krew swą ochotnie przelewał zawsze i wszędzie, gdzie szło o wolność narodów — ujrzał się bezbronnym i sam w pętach niewoli carskiej. Zdawało się, że niewola ta nigdy już nie ustanie, że wiecznie trwać będzie...

Biada narodowi, który zapomniał, jak używać miecza.. Podły i na upodlenie wieczne skazany jest ten naród, który stal miecza przetopił wyłącznie na lemiesz, na łokieć, a choćby na zębate koła nowoczesnej maszyny fabrycznej. Taki naród już nigdy nie powstanie i nie będzie wolnym!

Ale z nami tak źle nie było. Na szczęście duch rycerski Batorych, Kościuszków, Dąbrowskich, Kilińskich, Wysockich, Traugutów i tylu, tylu innych przesławnych bohaterów i bojowników wolności,-nie zaginął w narodzie.

Polak miecza swego nie odrzucił, ani go nie złamał, ukrył go jeno i ostrząc stal swych bagnetów o męczeńskie groby ojców, gotował się w podziemiach na nową walkę.

Aż nadszedł dzień, do którego pokolenia całe Polaków wzdychały, o który się niemal modlili praojce, dziadowie i ojcowie nasi, aż nadszedł dzień 6 sierpnia r. 1914, w którym Strzelcy nasi przeszli kordon rosyjski i ze słupów granicznych, [illegible] w orły carskie, rozpalili ognisko, na którem gotowali pierwszą w tej wojnie strawę żołnierską. I zaprawdę nie będzie to wstydem dla imienia polskiego po sam koniec dziejów ludzkości, że w tej wielkiej wojnie pierwsze strzały padły ze starych werndlów naszych Piłsudczyków!

Do pełnych chwały dni takich, jak 29 listopada 1830, lub 22 stycznia 1863 — przybyła nowa data: 6 sierpnia 1914. Wielki to dzień, w skutki donioślejszy, aniżeli wszystkie poprzednie, — bo niezawodnie skuteczny! Do bogatego panteonu naszych bohaterów narodowych przybyło wielu — wielu nowych. O żywych i walczących pamiętamy w tym dniu pamiątkowym z miłością i wdzięcznością. Z czcią najgłębszą wspominamy o tych, którzy ofiarę swą już spełnili, życie na ołtarzu ojczyzny położyli. — Cześć bohaterom poległym!

gram i dążenia N. K. N. i wyjaśnia znaczenie ideowe Legionistów. Istota polskiej idei niepodległościowej leżała zawsze w programowej walce z Rosyą. Naprężona od kilku lat sytuacya europejska wzmogła nadzieje Polaków i dała dążeniom niepodległościowym kształty konkretne. Wybuch wojny zastaje już zorganizowane i uzbrojone oddziały Strzelców, którzy ubiegając wypadki pod wodzą Józefa Piłsudskiego wkraczają do Królestwa. Pod wrażeniem faktu dokonanego i ogólnego entuzyazmu, przychodzi do skutku porozumienie stronnictw, które manifestem z 16/8 1914 proklamują N. K. N. jako naczelną organizacyę narodową i utworzenie Legionów, jako ochotniczej siły zbrojnej przeciw Rosyi. N. K. N. i Legiony to widome objawy, w których zamanifestowała się wola narodu i jego nigdy niewygasły ideał niepodległościowy.—Autor omawia też kwestyę polską ze stanowiska międzynarodowego, wykazując, że oderwanie Polski od Rosyi odcięłoby tę ostatnią od cywilizacyi zachodniej, zamykając ją w ciasnym despotyzmie i wyrzucając z Europy do Azyi. Państwo polskie to złamanie rosnącej hegemonii Rosyi w Europie i zapobieżenie niebezpieczeństwu „zkozaczenia Europy".

Bardzo ciekawe i rzeczowe studyum p. t. „**Podstawy środkowo-europejskiego związku gospodorczego**" daje poseł do Rady Państwa p. **Klaudyusz Angermann**. Autor, opierając się ściśle na warunkach gospodarczych istniejących dziś w Niemczech, Austro-Węgrzech i Polsce, kreśli zarys przyszłego związku gospodarczego i wzajemne stąd korzyści dla państw koalicyjnych. Jako postulat zasadniczy stawia zasadę, że związek nie może być polem wyzysku słabszego przez silniejszego i że państwa związkowe muszą i nadal zachować możność samodzielnego rozwoju politycznego i gospodarczego. Jako środek do tego celu proponuje autor urządzenie gospodarcze i administracye, które przy jaknajdalej idącej swobodzie wykluczałyby już z góry możliwość wzajemnych tarć i konfliktów, a w szczególności zasadę, że każdy z uczestników pokrywa ile możności własne zapotrzebowanie i przetwarza własne surowce. Przechodząc do szczegółów, odróżnia autor kwestye gospodarcze, których wspólne i jednolite dla wszystkich uczestników unormowanie byłoby dla braku sprzecznych interesów możliwe i pożądane — od takich, które dla odrębności warunków należałoby urządzić dla każdej strony odrębnie. Pod podanymi przez siebie warunkami uważa autor ideę związkową za korzystną także i dla Polski— i spodziewa się, że siła atrakcyjna związku powiększy liczbę jego uczestników o inne jeszcze Państwa, stwarzając przez to trwałą „podstawę dla rozkwitu wspaniałej ery pokojowej i podniesienia ogólnego dobrobytu.

Przegląd ofenzywy od Gorlic aż po Brześć Litewski.

Im głębiej spoglądamy w ogrom wypadków wojennych, rozwijających się, począwszy od sławnej ofenzywy pod Gorlicami, tem wyraźniej widzimy potęgę tego ciosu, jaki Austrya i Niemcy zadały Rosyi. Wzrok gubi się w szczegółach, coraz trudniej ogarnąć nam wspaniałą i oszałamiająca całość operacyi wojennych. Zdarzenia pędzą za zdarzeniami. Przełamanie frontu, bitwa, znowu przełamanie frontu, to w centrum, to na skrzydłach.

Ale jakkolwiek potężne jest wrażenie całości, życia wrzącego nabiera obraz dopiero wtedy, gdy się zapuścimy w szczegóły.

Eugeniusz Lenhoff, wojenny sprawozdawca „Berl. Tagbl." miał możność obserwowania całej akcyi jednego korpusu austryackiego, korpusu generała Arza na przestrzeni 550 kilometrów od owego historycznego dnia w Gorlicach aż do wzięcia Brześcia Litewskiego. Korpus ten, składający się z żołnierzy wszelkich narodowości, wchodzących w skład monarchii, walczył razem z Niemcami, pod wodzą Mackensena.

Pierwszy raz spotkał korespondent korpus Arza pod Gorlicami. Plan, którego celem było przerwanie frontu nad Dunajcem, dojrzewał zaledwie. Śniegiem okryte były wówczas rowy strzeleckie. Kościelna wieża Gorlic, zdawało się, jest tuż, tuż. Korpus Arza uderzał pierwszy właśnie w ów punkt, gdzie się zbiegały linie frontu galicyjskiego i frontu Król. Polskiego.

Był potem Lenhoff świadkiem, jak po złamaniu frontu nad Dunajcem, pruska gwardya razem z dywizyami porucznika feldmarszałka Arza, przebiła się nad Sanem, i kiedy dywizya Kestranka rozpoczęła szturm na Jarosław. Właśnie 14 dni temu miał miejsce szturm pod Gorlicami. W tym krótkim czasie przebył korpus 160 kilometrów, złamał dziewięć rosyjskich linii obronnych. Codziennie wyrywano Moskalom wśród ciężkich walk jedną linię obronną.

Walczyli tam pospołu Węgrzy, Polacy, Morawianie, Ślązacy. Szło wszystko błyskawicznie. Zdobycie przejścia przez Ropę dało Biecz. Wywalczenie Wisłoki — Jasło. Nawet Wisłok nie potrafił dać obrony nieprzyjacielowi. Wróg został odpędzony na północny wschód.

Dzień wzięcia Jarosławia był dniem honorowym korpusu. W najstraszliwszym ogniu artyleryi rosyjskiej, po wielu szturmach na bagnety, zdobyto nareszcie wzgórze 264, gwardya zaś już opanowała miasto. Równocześnie wywalczono przejście przez San i utrzymano wschodni brzeg rzeki, mimo gwałtownych ataków nieprzyjaciela.

Za Chotymcem zatrzymała się nieco ofenzywa. Rosyanie pragnęli za wszelką cenę ochronić Przemyśl. Ale cios nie chybił, krwawo zostały odparte wszystkie ataki. Przemyśl padł.

Rozpoczął się nowy pochód na wschód. W połowie czerwca po raz trzeci ugodziła Moskwę potężna pięść Mackensena. Między Czerniawą i Sieniawą został nieprzyjaciel zaskoczony: pod Kalinkowem wdarł się korpus Arza w linie rosyjskie. Moskale zatrzymali się dopiero na stawach pod Gródkiem. Odwrót był dla Rosyan pełen strat. Doskonałe wywiady lotników pozwalały cofające się kolumny nieprzyjaciela brać pod ogień artyleryi. Pod Magierowem nowa bitwa. Pozycya rosyjska nad gródeckimi stawami była wyjątkowo silna. Artylerya przygotowywała atak od 7-ej z rana do południa. Potem obie dywizye poszły do ataku. Druty kolczaste, drzewa zwalone, kałuże — pozycya, zdało się, jest niedo zdobycia. Wzięto Rosyan z obu flank—musieli ustąpić.

Teraz nastąpiło tu nowe przegrupowanie wojsk, które front z Galicyi przeniosło na północ. Gdy korpus Arza przeszedł pod Rawą Ruską granice Austryo-Węgier, miał już on za sobą 300 kilometrów. Niełatwo było odpierać kontrataki wroga, zwłaszcza że teraz trzeba było iść przez linię rzek bagnistych, gdzie nie można się było okopać. Niekiedy musieli żołnierze leżeć w kałużach. Było to ciągłe, aczkolwiek powolne, posuwanie się naprzód. Pod Wieprzem dopiero przyszło do większego starcia. Była tam pierwsza z tych linii obronnych rosyjskich, które tworzą ich doskonale umocnione pozycye. Budowali je inżynierowie cywilni, pracowały nad niemi rzesze robotników. Kryjówki zasłonięte wałami grubymi na metr, przykryte szynami żelaznemi, ziemią i gliną. Artylerya i karabiny maszynowe były tak ustawione, że mogły zawsze bić z flanki. Mimo to Arz szturmował. Odpór był uparty. 7 razy przyszło do szturmu. Szturm po szturmie leciał na wroga. Na chwilę zdobyli punkt najważniejszy pozycyi Węgrzy, lecz zalano ich piekielnym ogniem. Walono w nich z boku. Musieli się cofnąć. Ale dnia następnego poszli znowu. Pułk za pułkiem szedł naprzód, lecz Rosyanie otrzymali posiłki. Wtedy rzuciła się na nich gwardya. Niesłychana wściekłość ogarnęła szturmujące pułki. Nareszcie nieprzyjaciel uległ. Kilka tysięcy jeńców rosyjskich wpadło w tym punkcie do niewoli.

Ofenzywa szła dalej. Gdzie tylko Rosyanie oparli się, byli bici. Osiągnięto linię Lublin — Chełm. Potem nastąpiło jedno z tych mistrzowskich posunięć. Była to nagła zmiana linii bojowej z kierunkiem na Brześć Litewski. Gdy się o tem dowiedziały wojska, zapanował wśród nich entuzyazm.

Na nowo rozpoczął się pościg za Moskalami. Pod Ostrowem na wschód od Lubartowa zdawało się, że się Moskale znowu zdołają oprzeć, lecz teraz już sam ogień artyleryi zmusił ich do odwrotu. Po jednym nocnym ataku cofnęli się.

Odwrót ich kryła kawalerya, której następowały ciągle na pięty, austro-niemieckie przednie straże, nie dając im spokoju aż do Brześcia Litewskiego.

Z idei walki o niepodległość narodu zrodziły się Związki strzeleckie, z niej powstały Legiony Polskie i Naczelny Komitet Narodowy. Legiony zaś i N. K. N. dały narodowi nową myśl i nową ideę polityczną. Tą ideą jest: po pierwsze walka z Rosyą, po drugie walka przy boku i w sojuszu ścisłym z państwami środkowo-europejskiemi, po trzecie konieczność wewnętrznej zgody i jednolitości w narodzie.

Nie bawmy się w proroctwo i nie ogdadujmy przyszłości, chociażby z błyskawiczną szybkością w oczach naszych dokonywujące się fakty pozwalały nam już dość wyraźnie widzieć tę przyszłość. Tyle jednak można powiedzieć, że żyjemy z nadzieją w sercach, że jeżeli zwycięstwo oręże będzie wierne sztandarom legionowym i wojsk sprzymierzonych, to za tem zwycięstwem w ślad przyjdzie zjednoczenie i wyswobodzenie narodu polskiego całego z jarzma niewoli politycznej, gospodarczej i kulturalnej...

W tem wielkiem dziele narodowem, w owym cudzie Legionów Polskich Śląsk nie pozostał w tyle. Dnia 21 września wyruszył oddział śląski z Cieszyna na bój z najstraszniejszym wrogiem polskości i cywilizacyi europejskiej, a pełne chwały walki w Karpatach, obrona Rafajłowy, wypędzenie Moskali z Marmarosz Szigetu, z Czerniowiec, z Kołomyi, zdobycie szturmem Kirlibaby, bój pod Rarańczą, bohaterskie harce staczane z przeważającym wrogiem od długich miesięcy nad granicą bessarabską, wsławiły imię Legionistów śląskich na zawsze..

Niechaj świetny przykład owych 1000 najlepszych synów ziemi naszej, którzy porzuciwszy bezpieczne niwy śląskie, poszli na mękę i śmierć, walczyć pod sztandarami legionowymi, podziała otrzeźwiająco i zagrzewająco na tych wszystkich, co to jeszcze ciągle namyślają się, w którą stronę wypada im zwrócić nadzieje i sympatyę, ofiarność i wysiłki. Wierzę w dobrą wolę i szczere chęci każdego Polaka. Tego, co było, nie biorę w rachubę, ale wołam do wszystkich: Czas porzucić wahanie, czas najwyższy stanąć w solidarnie w szeregu! W wojnie tej rozstrzygną się także przyszłe losy Śląska polskiego, może na zawsze. Im silniejsi będziemy i solidarniejsi, tem lepszą przyszłość zgotujemy sobie i następcom naszym w tym kraju, tem jaśniejszą przyszłość zapewnimy polskości w tej najstarszej dzielnicy piastowskiej, która niegdyś kolebką była państwowości polskiej i mimo pięciu wieków oderwania od pnia macierzystego w taki chlubny sposób zadokumentowała swą przynależność do polskiego narodu. Łączmy się wszyscy pod zwycięskim sztandarem Legionów, pomagajmy do wzmagania sił i wpływów Naczelnego Komitetu Narodowego, podajmy sobie wzajemnie dłoń do bratniej zgody"!

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Z placu boju Legionów. Mieliśmy wczoraj sposobność rozmawiać z obywatelem, jadącym z okolic, gdzie obecnie walczą I i III brygady Legionów polskich. Już nie wśród polskich mieszkańców znajdują się nasi drodzy żołnierze, aczkolwiek na ziemiach Rptej. Różnica ta daje się niekiedy, naszym we znaki. Już tu nie spotykają entuzyastycznych przyjęć, jak to było w Lubelskiem i Siedleckiem. Coprawda nie o całej ludności Polesia można powiedzieć, że jest nam wrogą. Katolicy, żydzi i Niemcy koloniści stoją po naszej stronie i pomagają, lecz „Rusini" są wrogami, którzy na każdym kroku zagrażają oddzielnym żołnierzom podstępem, zdradą i cichem morderstwem. Tutaj dopiero widzi się, że poza Galicyą świadomych narodowo Rusinów-Ukraińców niema. Są to „prawosławni". Biedna, ciemna, półdzika masa.

Wiedzą o tem Moskale i siedzib „prawosławnych" nie palą. Dziwne zaiste „metody z 1812 r.", które inne są wobec katolików, inne wobec prawosławnych. Wychodzi tu na jaw słabość argumentacyi „strategików" rosyjskich, rozkazujących niszczyć kraj, ażeby utrudnić pochód nieprzyjaciołowi. Przecie żołnierz jednakowo wyśpi się w chacie „prawosławnej" czy katolickiej. Kartofle i bydło jednakowo służą do jedzenia. niezależnie od wiary ich właściciela, Jest więc niszczenie rosyjskie nie „koniecznością taktyczną", ale objawem barbarzyńskiej, obłąkanej zemsty za pogrom, zemsty na niewinnych. Owoce tej zemsty zbiera już jednak dzisiaj armia rosyjska i będzie je zbierała w dalszym ciągu. Lud polski i katoliccy Rusini, Białorusini, Litwini nie zapomną tych uścisków „braterskich" nigdy.

Kraj jest zniszczony. Spotyka się duże wsie, w których niema człowieka. Cmentarze. Widać ogromne łany zbóż zczerniałych na polach. Kartofle nie wykopane. Nikt nie zbiera, nikt nie sieje.

Nienawiść do Moskali i strach przed dziczą jest niesłychany. Do komendanta pewnego oddziału Legionów zwracała się katolicka i żydowska ludność z petycyami, ażeby ją wysiedlono — tak dalece obrzydło im życie i obawa powrotu dziczy północnej.

Wojna już zmieniła poprzedni charakter. Front rosyjski nie posiada już jednolitej ciągłości. Jest poprzerywany na dużych przestrzeniach, co ułatwia manewry wojsk dwuprzymierza. Armia rosyjska jest tak poćwiartowana, że o jakichś planowych, wielkich operacyach, jak na początku wojny, mowy być nie może.

Portret Rutowskiego. Wymownym dowodem, jak głęboko przejęła ogół chęć wyrażenia czci wielkiemu prezydentowi z czasów okupacyi, jest okoliczność, że poza zbiorową akcyą toczącą się pod kierownictwem komitetu, nie brak samorzutnych objawów indywidualnych, zdążających ku temu samemu celowi. W tych dniach np. ukazał się wykonany w misternej płaskorzeźbie B. Sołtysa portret Rutowskiego, — pamiątka, która niewątpliwie znajdzie życzliwe przyjęcie.

Portret osadzony jest w wypukłem okoleniu na tablicy, mieszczącej u spodu napis:

Prezydent miasta Lwowa
DR. TADEUSZ RUTOWSKI
Wierny syn Ojczyzny — Ojciec i obrońca uciśnionych w okresie ciężkiej niewoli
3/9 1914 — 22/6 1915.

Wypukłe okolenie wspiera się o gałązkę wawrzynu, wykwitającą z pod tarczy z herbem miasta.

Sam portret udał się doskonale. Podobieństwo (na czem w danym wypadku tak bardzo zależy), nie pozostawia nic do życzenia — przypomina w każdym szczególe tę piękną twarz napoł rycerza, napół apostoła, z bujną wstecz odgarniętą czupryną, z oczyma z pod szkieł wyzierającemi tak dobrotliwie, z sumiastym wąsem i tą kształtną brodą, twarz, której przez 10 miesięcy okupacyjnych wypatrywały ciągle setki i tysiące oczu, jak zbawienia...

Agentura polska w Lozannie. W Lozannie powstała centralna agentura polska w celu rzeczowego i bezstronnego informowania publiczności o wydarzeniach, rozgrywających się w Polsce. Agentura powyższa kierowana jest przez komisyę, utworzoną z przedstawicieli wszystkich trzech zaborów. Przewodniczącym komisyi jest profesor genewski, p. Laskowski.

Zdobycze W. Księcia. „Corriere della Sera" donosi z Londynu, że podbiegunowy kraj Franciszka Józefa, odkryty przez badaczy austryackich i uważany za własność Austro-Węgier, został przez armię rosyjską zdobyty. Rosyjski okręt, który na początku wojny pojechał na Szpicberg, celem ratowania rosyjskich rybaków, wywiesił tam państwową flagę rosyjską.

Największy wróg Rosyi przyznać musi, że jak na rok kampanii, wielomilionowe straty w ludziach, morze krwi i nieszczęść — zwycięstwo to wielkie i przynoszące zaszczyt armii W. księcia. Tylko tak dalej, a „bracia słowianie" znajdą się w posiadaniu samego bieguna północnego, co im się należy, czego im z całego serca życzymy.

Ajencya P. F. z Sosnowca doniosła o tych tryumfach wszystkim swoim

abonentom. Podobno wśród „rycerzy osła dardanelskiego“ z racyi tego tryumfu „oswobodziciela Polski“ odbyła się specyalna uczta uroczysta. Ajencya P. F. donosi także, że owo stowarzyszenie neo-wolnomularzy wyśle z tego powodu zdobywcy złoty puhar, na którym będzie wyobrażony konterfekt „osła dardanelskiego“ oraz napis wyryty rubinami: „W. księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi, „oswobodzicielowi Polski“ — na Kaukazie.“

Moskale przeciw własnej ludności. Biuro Wolffa donosi: Niemiecka komenda naczelna donosi już niejednokrotnie o nieludzkiem obchodzeniu się cofającej się armii rosyjskiej względem własnych rodaków. Nadchodzą w tej sprawie ciągle nowe szczegóły, podawane przez różne komendy. Dnia 28 sierpnia jen. Mackensen donosił, że Moskale przed postępujące wojska niemieckie napędzają tysiące mieszkańców, między niemi kobiety i dzieci, z których niestety pewna część wskutek walki musiała zginąć. Następnego dnia tenże jenerał donosi o powtórzeniu tego samego środka, który miał na celu wstrzymanie wszelkimi sposobami pochodu niemieckiego. Dnia 1 września jen. Woyrsch donosi: Prawdziwą wędrówkę ludów widzę przed sobą. Moskale dali tym ludziom wolność, gdy własne ich bagaże znalazły się w niebezpieczeństwie. Nieszczęśliwi leżą masami obok grobli przy swoich wozach, od których konie zabrali im kozacy. Dalsze sprawozdania przynoszą jeszcze smutniejsze wiadomości, mianowicie o śmierci setek ludzi od głodu lub przez zatopienie w bagnach.

Papież przeciw wolnomularzom. „Osservatore Romano“ stwierdza, że opublikowany onegdaj manifest wielkiego mistrza włoskiej loży masońskiej ma tekst dwojaki. W Rzymie mianowicie cenzura nie puściła ostrego przeciw papieżowi zwróconego wyrażenia: „potępienie teraźniejszych usiłowań pokojowych“, natomiast puściła je na prowincyi. „Osservatore Romano“ dodaje przy tej sposobności, że usiłowania papieża wypływają z nauki Chrystusa, której ideały wyższe są niż interesy państw i mają na celu usunięcie przeciwieństw między narodami. Takie usiłowania pokojowe powstrzymać się nie dadzą, chociażby one były nienawistne masoneryi

Afera posła Dumby. „Dresdner Neueste Nachrichten“ donoszą z Amsterdamu: Rząd angielski opublikował onegdaj w formie księgi białej dokumenty austryackie, i niemieckie, znalezione przy amerykańskim dziennikarzu Archibaldzie. Treść kryje się z papierami, opublikowanymi w „New York Herald“. Z Nowego Yorku donoszą: Urzędnicy tajnej policyi przybyli na pokład parowca „Rotterdam“, ażeby dziennikarza Archibalda skonfrontować. Ma on być zrewidowany. „Lokalanzeiger“ donosi z Rotterdamu: Rząd angielski ogłosił białą księgę o aferze Dumby. Nie zawiera ona żadnych nowych aktów. Poseł Dumba donosi min. spraw zagr. Burianowi, że usiłowanie, ażeby wywóz amunicyi ze Stanów Zjednoczonych powstrzymać, jest bezowocne, gdyż upartość, właściwa naturze Wilsona, udaremnia wszelkie próby.

Bezskuteczny zjazd socyalistów. Podajemy za „Koln. Ztg.“: „Morning Post“ donosi z Rzymu, że socyalistyczny poseł Morgari wrócił z Bernu, gdzie w pewnej wsi podmiejskiej brał udział w konferencyi międzynarodowej socyalistów. Porozumienie nie doszło do skutku, ponieważ socyaliści francuscy nie chcieli mieć nic wspólnego z socyalistami niemieckimi.

Burzliwe sceny przed sądem angielskim. Liverpoolski sąd amunicyjny skazał niedawno pewną liczą robotników z powodu trwonienia czasu przy robocie. Wyrok, opiewający na 5—60 szylingów kary, wywołał wielkie niezadowolenie u skazanych. Dały się słyszeć głosy: „Przyjdzie do rewolucyi! Jest już czas, ażeby przyśli Niemcy, skoro tak jesteśmy traktowani. Co uczyniła południowa Walia? Nie jesteśmy niewolnikami“. Podnoszących głosy wyrzucono z sali. Kilka wydziałów robotniczych, między niemi związek górniczy w Yorkshire, liczący 120,000 członków, uchwalił rezolucye przeciw przymusowi wojennemu i przemysłowemu.

Wielkie wzmocnienia pod Dardanelami. Donoszą z Aten, że do Mudros przybyło około 110,000 żołnierzy jako nowe posiłki, przeznaczone na front dardanelski.

Z kroniki łódzkiej. Magistrat łódzki kazał wypłacić pensye nauczycielstwu szkół miejskich za miesiąc sierpień. — Straż pożarna otrzymała od magistratu 2000 rb. na zakupno 2 koni. — Bezpłatna kuchnia dla dzieci przy ul. Brzezińskiej wydała w ciągu sierpnia 11,250 obiadów. — Arona Jakubowicza skazano na miesiąc aresztu za próbę przekupienia policyanta. — Teatr łódzki wystawia patryotyczne sztuki: „Pod kolumną Zygmunta“, Urbańskiego i „Kościuszko pod Racławicami“. — Stowarzyszenie spożywcze „Metalowiec“ zwołuje na niedzielę drugie generalne zgromadzenie swych członków. — W okolicach Łodzi zdarzają się częste wypadki nieszczęśliwe, spowodowane tem, że dzieci bawią się granatami, znalezionymi na polach bitw zimowych.

Śmierć na polu walki. W ostatnich walkach pod Włodzimierzem Wołyńskim padł syn znanego artysty malarza, profesora Akademii Sztuk Pięknych Axentowicza, T. Axentowicz, chorąży ułanów. Wiadomość o zgonie syna przysłał strapionemu ojcu rotmistrz szwadronu, dodając do kondolencyi wyrazy uznania dla dzielności poległego.

Z Będzina.

Z dziada na wnuka. Dzięki uprzejmości p. Schmidtowej z Będzina powtarzamy list, napisany przez dziada, powstańca z r. 1863, do wnuka p. Stanisława Schmidta, walczącego w kawaleryi II Brygady Legionów polskich:

„Kochany Staśku! Bardzo Ci dziękuję za wiadomość o sobie Ty, prawdziwy Polski synu, zazdroszczę Wam, iść nie mogę razem z Wami, stanąć do szeregu. W 1863 roku nic zrobić nie mogliśmy. Wówczas nie mieliśmy takiej organizacyi i pomocy, jaką macie dzisiaj od społeczeństwa i po części od rządu w dostarczaniu broni i amunicyi. Daj Boże doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło, koniec bowiem jeszcze bardzo daleki. Wytrzymajcie dalej i nie traćcie ducha. Tego Ci życzy powstaniec z 1863 roku, Twój dziadek Antoni“

Cześć Dziadowi i Wnukowi!

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 24 września.

(mj) Dzień ostatni nie przyniósł na terenie wojny większej zmiany. Ofenzywa Hindenburga i ks. Leopolda bawarskiego posuwa się niezłomnie naprzód z żelazną konsekwencyą. Walki nad Dźwiną zdają się dochodzić do punktu szczytowego, z coraz większem przechylaniem się szali na korzyść oręża niemieckiego. Pochód w kierunku Mińska odbywa się na szerokim terenie w sposób wprost nadzwyczajny.

Na Wołyniu i w Galicyi wschodniej położenie jest zasadniczo niezmienione. W szczególności na Wołyniu usiłowania Moskali, ażeby się utrzymać, nie budzą wprawdzie wielkich nadziei, ale wykazują wielką energię ze strony armii rosyjskiej. Czy dzisiejszy stan rzeczy nie okaże się manewrem taktycznym armii sprzymierzonych, okaże to niedaleka przyszłość.

Walka z Włochami trwa już cztery miesiące. Wczorajszy komunikat urzędowy austro-węgierski stwierdza, że Włosi nie postąpili ani na krok, że pozycye austro-węgierskie stoją, jak stały — i to silniej, niż kiedykolwiek. Jest to równoznaczne z zupełnem fiasco operacyi włoskich.

Pod Dardanele idą podobno nowe posiłki franko-angielskie w liczbie 110.000 ludzi. Wątpić wolno, czy powodzenie tym razem będzie lepsze, zwłaszcza, że mobilizacya Bułgaryi i jej gotowość czuwania także na tym froncie może słusznie ostudzić niefortunne zapędy franko-angielskich masonów. Wkroczenie Bułgaryi w wypadki będzie miało daleko idące znaczenie, głównie ze względu na sytuacyę serbską i poddardanelską. Zbyteczna dodawać, że państwa centralne i Turcya zyskują na obu tych frontach pomoc bardzo poważną, która może zadecydować ostatecznie o walkach na obu tych terenach. W związku ze stanowiskiem Bułgaryi budzi się szczególna ciekawość, jak zachowają się obecnie Grecya i Rumunia, czy zdołają utrzymać neutralność, czy zostaną czynnie wciągnięte w wir walki wszechświatowej.

Na uwagę zasługuje nakoniec pomysł Anglików przedostania się ze swoją flotą przez cieśniny duńskie na Bałtyk. Profesor Jaszczenko pisze w „Birżewyja Wiedomosti“, że żadne rozważania polityczne nie powinny Anglii przeszkadzać na krok tego rodzaju, gdyż znaczenie mogą tu mieć jedynie względy strategiczne. Trudno wiedzieć, o ile plan angielski w tym kierunku jest już dojrzały. Gdyby takim rychło się okazał, trzebaby oczekiwać nowego zawikłania z państwami skandynawskiemi, z rozszerzeniem i na te tereny wojny wszechświatowej, pośrednio zaś z pozyskaniem nowych pomocników dla Niemiec i Austro-Węgier.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Serbskie wojska na granicy bułgarskiej.

SOFIA 23 września. Podróżni z Carybrodu donoszą, że komenda serbska przerzuciła silne oddziały z frontu nad Dunajem na granicę bułgarską.

Bułgarya po stronie mocarstw centralnych.

ROTTERDAM 23 września. „Bulgarski Trgowinski Wjestnik“ stwierdza, że wojska bułgarskie nie pomaszerują na Turcyę i że zdecydowana większość narodu wraz z rządem sympatyzuje z mocarstwami centralnemi. Nawet dzienniki opozycyjne nie mogą zaprzeczyć, że tylko ścisły związek z Niemcami i Austro-Węgrami może mieć dla Bułgaryi wartość. Stanowisko gabinetu Radosławowa dzięki zaufaniu korony i narodu jest niewzruszone. Rząd Radosławowa nie będzie się wahał i nie ulęknie się groźb czwórporozumienia.

Ważne narady.

SOFIA 22 września. Półurzędowe „Echo de Bulgarie“ pisze: Król Ferdynand w towarzystwie następcy tronu ks. Borysa i ks. Cyryla odwiedzili premiera Radosławowa. Król i ks. Cyryl bawili pół godziny u szefa gabinetu. Następca tronu zatrzymał się potem u premiera na osobnej dwugodzinnej rozmowie.

Organ rusofilski za rządem.

SOFIA 22 września. Wielką uwagę wzbudził artykuł żarliwego zwolennika rusofilizmu posła Borysa Wazowa, zamieszczony w organie partyi Geszowa. Czytamy tam, że dla Bułgaryi wybiła godzina, w której mają ustać wszystkie spory partyjne, a cały naród musi się skupić z zaufaniem około rządu. Skoro Bułgarya rozwinie sztandary swojej armii, wszystkie sztandary partyjne muszą być zwinięte. Połączenie narodowe wszystkich Bułgarów może nastąpić tylko wtedy, gdy cała Bułgarya będzie karna i jednolita.

Układ turecko-bułgarski.

BUDAPESZT 23-go września. „Az Est“ donosi z Sofii: W Dimotice spotkali się wczoraj delegaci tureccy i bułgarscy, aby wymienić dokumenty, odnoszące się do terytoryów, odstąpionych Bułgaryi przez Turcyę. Faktyczne oddanie terytoryów nastąpi 6 października. Linie kolejowe, znajdujące się na nowem terytoryum bułgarskiem będą oddane kolejom bułgarskim przez Towarzystwo kolei oryentalnych. Rząd bułgarski wypłaci Towarzystwu stosowne odszkodowanie.

Stanowisko Grecyi.

S. K. ATENY. Szybki rozwój wypadków na Bałkanie jest tutaj śledzony z największem napięciem. Prasa grecka omawia zarządzenia wojskowe Bułgaryi i sądzi, że Grecya ze względów ostrożności musi zarządzić równocześnie odpowiednie środki. W ogólności jednak ocenia sytuacyę spokojnie i sądzi, że Grecya zdoła zachować neutralność.

Nieustające przesilenie w Rosyi.

BERLIN 23 września. Donoszą tu z Sztokholmu: Prezydent Dumy Rodzianko był przyjęty przez cara w kwaterze głównej na audencyi prywatnej. Rodzianko wrócił przedwczoraj do Petersburga. Wzbraniał się udzielić bliższych informacyi o treści rozmowy z carem, a oświadczył jedynie, że car był zupełnie zaskoczony jego wiadomościami, że zatem jest nadzieja, iż najpilniejsze życzenia partyi blokowej znajdą u cara posłuch. Prasa petersburska wnosi z tych słów, że Gorèmykin przez fałszywe informacye wyłudził od cara ukaz o odroczeniu Dumy, podnosi też z tego powodu nowe gwałtowne zarzuty na Goremykina.

„Riecz“ pisze długi artykuł p. t. „Dyktator Goremykin“. Nowe ataki zwracają się nie przeciw całemu gabinetowi, lecz tylko przeciw osobie premiera. Z rozmowy z Kriwoszeinem wynika, że ministrowie zgoła nie zgadzali się na samowładne zachcianki Goremykina. Dziennik ów uważa za możliwą dymisyę całego gabinetu, a to na znak protestu przeciw premierowi.

Nowe powołania w Rosyi.

PETERSBURG, 22-go września. „Riecz“ ogłasza ukaz carski z 13 b. m., dotyczący powołania pospolitego ruszenia z pośród tych, którzy w wojsku nie służyli. Ukaz powiada, że nieprzyjaciel wtargnął do wnętrza kraju, trzeba zatem wzmocnić armię nowemi siłami.

Rewolucyjne wrzenie w Bessarabii.

BERLIN 23 września. Donoszą tu z Bukaresztu: W Bessarabii objawia się ruch rewolucyjny. Wśród ludności odbywa się agitacya za przyłączeniem do Rumunii.

Rumunia odosobniona.

S. K. BUKARESZT. Dziennik „Moldawa“ przeprowadza bilans dotychczasowej polityki rumuńskiej i dochodzi do wniosku, że ta polityka przez swój nierozumny franko-rusofilski kierunek, przez zaprzeczanie rzeczywistości doprowadziła do zupełnego odosobnienia Rumunii do zaszkodzenia interesom gospodarczym kraju. Przez popieranie wrogich Rumunii interesów rosyjskich Rumunia straciła wszelkie znaczenie polityczne na Bałkanie, gdy tymczasem Bułgarya przez swój układ z Turcyą stała się pierwszem państwem na półwyspie. Przez dające się przewidzieć zwycięstwo Austryi nad Serbią i okupowanie Bessarabii bankructwo polityki premiera Bratianu wystąpi jeszcze wyraźniej.

Zatonięcie łodzi podwodnej rosyjskiej.

FRANKFURT 23 września. „Frankf. Zeitung“ donosi z Petersburga: Wiadomości prywatne dziennika „Russkoje Słowo“ donosi o śmierci na morzu Baltyckiem komendanta łodzi podwodnej rosyjskiej „Delfin“ kapitana Czerkasowa i całej załogi.

Niemieckie łodzie podwodne na morzu Czarnem.

BUDAPESZT 23 września. Bukaresztеńska „Minerva“ donosi z Suliny: Wskutek pojawienia się niemieckich łodzi podwodnych na morzu Czarnem rząd rosyjski wstrzymał komunikacyę do Odessy i Reni. Wszystkie przystanie rosyjskie zostały zupełnie zamknięte aż do dalszego rozporządzenia.

Dynaburg przed upadkiem.

BERLIN 23 września. „Dagensblad“ donosi z Sztokholmu: Los Dynaburga jest przypieczętowany. Twierdza stoi w przededniu wmaszerowania do niej wojsk niemieckich.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu pisma prosimy o wczesne wyrównanie prenumeraty na miesiąc październik.

Zwracamy uwagę na korzyść ogłaszania inseratów w naszem piśmie, które rozchodzi się szeroko po terenach okupacyi austro-węgierskiej, dochodzi także do Galicyi i krajów koronnych austryackich.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.